Nr. 83. Kraków, Środa 7 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.
Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Kluby wiejskie.

I.

Pisaliśmy niedawno o nowym ruchu agrarnym w Anglji. Do przedmiotu tego dziś wracamy nietylko z punktu widzenia sprawozdawczego. Ruch ten zarówno w swej treści jak i w swej formie nasuwa mnóstwo uwag nietylko o tem, co się dzieje zagranicą, ale i o tem, czego nam na każdym kroku brakuje.

Nie potrzeba rozszerzać się nad tem, że dziś dla wielu ludzi życie wiejskie wydaje się być nudnem, zacofanem, przytem takiem, w którem jednostka nie znajduje dostatecznej obrony swych praw, a często swej godności obywatelskiej. Wobec braku życia zbiorowego na wsi mieszkaniec oddzielny jest bez pomocy sąsiedzkiej i bez opieki opinji publicznej szczególnie wobec władz. Na wsi więc jednostka zarówno ekonomicznie, jak i politycznie czuje się osamotnioną i wpada w pewne moralne odrętwienie.

W powyżej skreślonym akcie oskarżenia przeciw życiu na wsi jest część prawdy. Życie zbiorowe osłabło na wsi. — zmniejszyło się i życie gromadzkie, które dawniej było silne i rolę wielką odgrywało we wszystkich krajach. Rozwój przemysłu oraz wielkich miast wywołał jeszcze większe zaniedbanie wsi, z której energiczniejsze żywioły rozpoczęły wędrówkę ku grodom. I nawet w tych krajach, gdzie z rozwojem rolnictwa i ze wzrostem własności chłopskiej ostatnimi czasy wieś ekonomicznie stężała, życie umysłowe i moralne na wsi zdawało się być skazanem na zagładę. Poczęto nawet przepowiadać zanik zupełny wsi. Na szczęście proroctwa smutne nie ziściły się, a odrodzenie życia gromadzkiego na wsi zaczęło się zjawiać powoli to w jednym to w drugim kraju.

Danja jest bez wątpienia tym krajem, w którym odrodzenie wsi jest wszechstronnem. Z początku zjawiły się tam stowarzyszenia i związki gospodarcze, które wieś ożywiły, a potem wzrastać poczynały organizacje dla rozwoju życia politycznego i umysłowego ludności wiejskiej. Kluby wiejskie stały się siłą kulturalnego rozwoju Danji.

Na Danję wskazują też ci, którzy dziś w Anglji dali inicjatywę do ruchu „Klubów wiejskich“. Skromnym był zaczątek tego ruchu, narodzonego na południu od Londynu. Robotnicy rolni i inteligencja wiejska ruch ten rozpoczęli; robotnikom szło przeważnie o przeprowadzenie energicznej polityki parcelacyjnej, a inteligencja, popierając żądania agrarne, zwróciła uwagę na potrzebę rozwoju samorządu gminnego i życia towarzyskiego na wsi.

Ruch zaczął się od tak zwanych „zgromadzeń kuchennych“ w chacie włościańskiej. Włościanin angielski, który rozporządza zwykle dwiema izbami, uważa kuchnię swą za salon swój, natomiast zamyka on szczelnie swój pokój sypialny przed okiem obcego. Jest w tem zjawisku dużo delikatności i wielkie poczucie własnej godności. Człowiek każdy potrzebuje kąta swego, wolnego od wścibstwa ludzkiego, musi przeprowadzić granicę między własnem życiem osobistem, którego progu nikt nie ma prawa przekraczać, a życiem towarzyskiem, sąsiedzkiem. I dlatego w najbiedniedniejszych chatach angielskich sypialnia oddzielona jest od wielkiej kuchni, która jest pokojem towarzyskim. Stąd nazwa „wieców kuchennych“, które zaczęły się w końcu r. 1907 po wsiach południowej Anglji. Zbierano się w kuchniach.

Na tych wiecach omawiano sprawy krajowe, a przedewszystkiem sprawy miejscowe. Schodzili się na wiecach kuchennych drobni dzierżawcy, robotnicy rolni i t. zw. inteligencja. Schodzili się mężczyźni, przychodziły i kobiety. Kiedy odbyto takich wieców kuchennych kilkadziesiąt, zdecydowano się zwołać wielki wiec publiczny, na który zaproszono wymownych mówców i znawców prawno-agrarnych stosunków kraju. Jednocześnie zawiązano pierwszy „Klub wiejski“ złożony z 7 mężczyzn i jednej kobiety. Dziś takich Klubów jest już na południu Anglji i to w dwóch tylko hrabstwach, kilkadziesiąt, a ruch ten samorzutnie przenosi się do innych części kraju.

Jakie są cele tych Klubów? Cele są ekonomiczne, polityczne i kulturalne. Do ekonomicznych zaliczamy tworzenie kas pożyczkowych, stowarzyszeń współdzielczych i wywieranie nacisku na ciała samorządu miejscowego, by te drogą parcelacji umożliwiły powstawanie własności drobnej.

Polityka Klubów organizacji się do reformy administracji miejscowej, t. j. samorządu. W ten sposób Klub wiejski zrzesza na wsi ludzi różnych przekonań co do kierunku polityki krajowej. Do kulturalnych celów należą z jednej strony starania około podniesienia uprawy ziemi, a z drugiej starania „by odrodzić społeczne życie okręgów wiejskich, wyrabiać zdrową opinję publiczną i zachęcać uczucie niezawisłości w ludzie“.

Organizacja sama składa się z wiejskich Klubów miejscowych, w których ilość członków może być większa, albo może też być bardzo nieznaczna, gdyż jak wiemy, pierwszy Klub składał się zaledwie z ośmiu ludzi. Kluby miejscowe łączą się w Unię okręgową; każdy Klub może wysłać delegatów na kwartalne posiedzenie Unji, ale ta ostatnia ma i „stały komitet“, zajęty przedewszystkiem walką wyborczą do ciał samorządu miejscowego. Wreszcie okręgi łączą się w „federację centralną“.

Składki są bardzo niskie. Wpisowe wynosi 60 halerzy, a wkładka roczna około 1 kor. 25 hal., czyli że miesięczna wkładka wynosi zaledwie 10 halerzy. Zresztą organizacja sama przez się nie potrzebuje środków, bo jej zadaniem jest poruszyć opinję publiczną i działać za pomocą konstytucyjnych władz samorządu miejscowego.

Istniejące zaledwie od roku Kluby, jeśli jeszcze nie zdołały wytworzyć opinji publicznej, potrafiły już zyskać sobie wpływ na tę opinję, wpływ, który się objawił nawet w parlamencie.

Po wsiach w każdym razie zawrzało. Zgromadzenia gminne, dawniej zaniedbane, stały się dziś przedmiotem zainteresowania powszechnego. Wieś zatem może mieć swoje życie; wieś przestaje być „nudną“.

Zjawisko to jest tem ważniejsze, że wreszcie drenowanie wsi z ludności przez miasta ustało ostatnimi czasy w Anglji. Idzie dziś o uratowanie resztek życia rolniczego

A teraz przejdziemy do uwag, które angielskie Kluby wiejskie nasuwają nam z naszego, krajowego punktu widzenia.

Sprawa chełmska.

Warszawa, 6 kwietnia.

Sprawa gubernji chełmskiej stała się znów aktualną i weszła w nowe stadjum. Oto rada ministrów znowu naradzała się nad sprawą utworzenia gubernji chełmskiej. Uznano, że reforma administracyjna jest w danej chwili niemożliwą, ale wobec grożącego niebezpieczeństwa spolonizowania kraju, należy wnieść do Dumy projekt, nie wdając się w szczegóły. Niezadowolenie Polaków nie może być uznawane za przeszkodę do wprowadzenia tej „reformy“ (!!). Wniosek o pozostawieniu „gubernji Chełmskiej“ pod zarządem warszawskiej Izby sądowej i lubelskiej Izby kontrolnej odrzucono. By raz na zawsze zerwać łączność gubernji z Polską, postanowiono wszystkie instytucje uzależnić od administracji „kraju południowo-zachodniego“ a wraz z tem wprowadzić wszystkie ograniczenia w stosunku do żydów, jakie istnieją w kraju południowo-zachodnim. Umotywowano to w sposób następujący. Zniesienie ograniczeń w stosunku do żydów w tej części kraju południowo zachodniego byłoby pewnym przywilejem, z którego nie omieszkali by skorzystać przeciwnicy ograniczeń stosowanych do Polaków. Wniosek, zalecający ministrom złożenie w Dumie projektów uzupełniających połączonych z tą reformą, również odrzucono, gdyż byłoby to przyznaniem Dumie nie posiadanego przez nią prawa dawania rządowi poleceń.

Tak więc mimo parodniowych złudzeń, iż wobec wyniku głosowania Dumy za zaprowadzeniem w Królestwie sądów przysięgłych, wobec mowy przedstawiciela październikowców Anrepa, zapowiadającego w najbliższym czasie zmianę dotychczasowej polityki wobec kresów, rząd i biurokracja nie odważy się wnieść do Dumy niecnego projektu o nowym rozbiorze ziem Kongresówki, społeczeństwo polskie staje wobec konkretnego faktu: przedłożeń rządowych o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa.

Sprawa odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa nie tylko poruszyła nas do głębi, ale jednocześnie wykazała całą beznadziejność położenia i całą niemoc naszą wobec reakcyjnego kolosu, jakim jest Rosja — wszystko jedno jaka: konstytucyjna, czy despotyczna. Nadzieje na jakąkolwiek wartość Dumy rosyjskiej dla nas tak gwałtownie obecnie nikną, iż prąd żądający odwołania naszych przedstawicieli z Petersburga staje się naprawdę prądem poważnym i silnym. Nie opierają mu się nawet postępowcze jednostki z Narodowej Demokracji, chociaż oficjalna N. D., wodzona w dalszym ciągu na pasku przez swoich menerów, stoi i stać chce silnie przy Dumie, Kole polskiem i t. d. i t. d. W każdym razie myśl zerwania z dotychczasową polityką bierności wobec przemocy żłobi sobie powoli koryto i dziś już stawia się pytanie, kiedy posłów odwołać by należało: zaraz, czy też wtedy, gdy reakcyjna Duma prawo o oddzieleniu Chełmszczyzny uchwali.

O ile wszystkie nasze partje jawne i cała opinja społeczna i polityczna naszego kraju wypowiedziały się z całem oburzeniem przeciwko nowemu zamachowi rządu na całość Królestwa, o tyle partje nielegalne, rewolucyjne, zachowują dotychczas dyskretne milczenie. Pomijam tu, rozumie się, robotników

narodowych, bo ich stanowisko w tej sprawie nie może podlegać żadnej wątpliwości.

Miły wyjątek stanowi również frakcja rewolucyjna P. P. S., która zajęła stanowisko zgodne z opinją całego kraju. Ale lewica (frakcja umiarkowana) P. P. S. i socjalna demokracja Krolestwa Polskiego zajmują do tej pory stanowisko niejasne. Przytem w lewicy P. P. S. daje się zauważyć wieczne oglądanie się na każdym kroku na socjalną demokrację i wyczekiwanie co oni powiedzą? Socjalnym zaś demokratom naszym, którzy, jak się z komunikatów o ich zjeździe dowiedzieliśmy, odstąpili (!) Litwę Rosjanom, a choć się i nadal chcą nazywać socjalną demokracją Królestwa Polskiego i Litwy, to jednak przy sobie zostawili tylko graniczne miasto Białystok, a resztę uznali za teren należny do partji rosyjskiej, nie chodzi o jakąś tam Chełmszczyznę, bo wpływy ich tak daleko nie sięgają a i obrona praw narodowych to nie ich rzecz. Zresztą ci sami „socjalni demokraci“ wstępując kilka lat temu do partji rosyjskiej jako autonomiczna grupa, za warunek postawili sobie tylko zachowanie dawnej swej nazwy i... wybieranie przedstawiciela do centralnego komitetu. Co się zaś tyczy wystawionego w programie żądania autonomji Królestwa, to uznali, że odrzucenie tego żądania przez rosyjskich socjalistów, nie powinno być przeszkodą do połączenia się z nimi. Z tej więc strony trudno się spodziewać nietylko jakiegoś silniejszego protestu, ale choćby nawet przyzwoitszego politycznie gestu.

O Bundzie (żydowskiej organizacji socjalistycznej) niema nawet co mówić. Na gruncie naszym stracił on zupełnie kredyt, a składając się w przeważnej i liczebnie i jakościowo ilości z żydów rosyjskich lub doszczętnie zrusyfikowanych, tak jest przejęty ideami „wszechrosyjskiej ojczyzny“, że oddzielenie Chełmszczyzny od królestwa mogłoby conajwyżej mile łechtać jego wszechrosyjskie podniebienie.

Ale nie o sympatje wrogich polskości organizacji może się w tym wypadku rozchodzić. Notuję ich przypuszczalne stanowisko i stosunek do nas i naszej walki o prawa narodowe z obowiązku kronikarskiego. Po ostatniem zachowaniu się socjalistów rosyjskich przy głosowaniu nad formułą Koła Polskiego w sprawie obsadzania posad sędziowskich w Królestwie urzędnikami-Polakami, nie można się spodziewać, aby i ich rosyjskie serce, które w tym wypadku okazali, zostało wzruszonem nowym zamachem na prawa narodowe Polaków.

Gwałt ten przygotowywany z pełną forsą całego aparatu biurokratycznego, chcącego niejako powetować sobie klęskę poniesioną przez dyplomację rosyjską na Bałkanach i pokazać Europie, że i carat potrafi z właściwą sobie brutalnością łamać i w niwecz obracać traktaty międzynarodowe gwarantujące Królestwu nietykalność jego ziem, spotka się z takim protestem całego naszego społeczeństwa, że ci, coby jeszcze dziś odważyli się prawić nam kazania o neoslawiźmie i o urządzaniu wspólnych zjazdów i wystaw kulturalnego dorobku Słowian, spotkaliby się z potępieniem tak bezwzględnem, że równałoby się ono narodowemu wyklęciu.

Spodziewać należy, że i reszta Słowiańszczyzny, niezdeprawowanej rublami moskiewskimi, ocknie się i precz odepchnie ze wstrętem brudne dłonie moskiewskie. Ω

Sojusz Austrji i Niemiec z Turcją.

Z chwilą zwycięstwa konstytucyjnej ery w Turcji dała się odczuć znaczna zmiana w międzynarodowej polityce tureckiej. Aneksja Bośni i Hercegowiny dostarczyła Anglji odpowiedniej chwili do zastąpienia wpływu Austrji w Konstantynopolu wpływami angielskimi. Po zawarciu jednak ugody z Austrją, z którą państwo ottomońskie jest związane licznymi węzłami ekonomicznej i ogólno politycznej natury, zbliżenie się "austrjacko-tureckie było dawno spodziewanem. Telegram jednak poniższy wskazuje, że austrofilska polityka w Turcji zaczyna przybierać konkretniejsze formy a uderzającem jest w tej nowej fazie zagranicznej polityki tureckiej to, że młodoturcy z tą zmianą się solidaryzują.

Powodem tych prób Austrji i Niemiec znalezienia nowego współ-sojusznika jest wątpliwe w przyszłości pozostawanie Włoch w trójprzymierzu. W Petersburgu jak donoszą tamtejsze pisma, utrzymuje się pogłoska, że Austrja zażąda od Włoch zdeklarowania w najbliższej przyszłości swego stosunku do Austrji i zrzeczenia się wszelkich pretensji do Trjestu i innych włoskich prowincji wchodzących w skład monarchji.

Wspomniana powyżej depesza brzmi:

Paryż. Pisma komunikują, że Austrja i Niemcy zaproponowały Turcji przyłączenie się do austro-niemieckiego sojuszu i że młodoturcy bardzo przychylnie tę ofertę przyjęli.

W sferach dyplomatycznych utrzymują, że Turcja wkrótce uzna niezależność Bułgarji i że cały gabinet z wielkim wezyrem na czele złoży w mieszkaniu ajenta bułgarskiego powinszowania z tego powodu, a nadto, że do Zofji będzie wysłane specyalne poselstwo.

Zdradliwa Rosja.

Wiedeń. „N. Fr. Fresse“ donosi z Konstantynopola, że na tajnem posiedzeniu tureckiej Izby posłów albański poseł odczytał dokumenty, wedle których Rosja w przeddzień zawarcia ugody austro-tureckiej ofiarowała Turcji sojusz w zamian za pozwolenie wolnego przejazdu przez cieśninę dardanelską. Reprezentant Turcji odpowiedział jednak, że mimo tej oferty Turcja nie cofnie się przed ugodą z Austrją.

Parlament turecki wobec aneksji.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(*B.*) Izba poselska ottomańska przyjęła na wczorajszem zebraniu protokół z uznaniem aneksji. Za wnioskami rządu oświadczyło się 136 posłów, 46 głosów padło przeciw. Młody parlament ottomański złożył przez to głosowanie egzamin swej dojrzałości politycznej czy dyplomatycznej. Okazało się, że racja stanu nie jest dostępna li tylko wybrańcom postawionym na stanowiskach, odpowiedzialnych, lecz że nakazy jej są także czynnikiem rozstrzygającym o działaniach ciał reprezentacyjnych.

Prasa wiedeńska podnosi z tego powodu ponowny — już nie wiem, który z rzędu — hymn tryumfalny. Wogóle stan umysłów zaznał dzięki „powodzeniu“ dni ostatnich wśród Wiedeńczyków niezmiernego podniecenia. Jeszcze kilka podobnych „zwycięstw“ a opinja publiczna niemiecka popadnie nieuchronnie w obłęd wielkości. Zwadliwe i wyzywające z natury usposobienie Niemców, ma wszelkie potemu warunki.

A przecież gdy się pilnie zbada skąpe wiadomości o przebiegu dwunastogodzinnego posiedzenia, na którem parlament turecki przyjął do wiadomości ostateczną utratę dwóch prowincji, nie można uchylić się od wrażenia, że uczucia wywołane zaborem brzemienne są nie wygasłą niechęcią do monarchji naddunajskiej. Właśnie ten wzgląd, że rząd austro-węgierski wybrał do aneksji chwilę, w której społeczeństwo otomańskie uczyniło zwrot ku przyszłości lepszej, czyni sprawę zaboru aktem tak bardzo niesympatycznym w opinji europejskiej.

U narodów zachodnich uczucia te ulegną może z biegiem czasu zatarciu, lecz ludy bezpośrednio tym aktem zainteresowane nie przestaną chować zawiści.

W tej mierze charakterystyczny jest ustęp z referatu rządowego, w którym gabinet otomański zaleca przyjęcie do wiadomości protokołu ugody między monarchją a Turcją nie z obawy przed Austro-Węgrami, lecz ze względu na konieczność reform wewnętrznych. Może nigdzie w historji państw nie znaleziono dla ustępstw pobudki tak rozsądnej i tak głęboko pomyślanej, jak w tym właśnie wypadku. Przynależność poszczególnych krajów i prowincyj jest rzeczą w czasie względną — zapewnienie ciągłości dla idei państwowej, jest nakazem istotnym.

Więc i ten akt wczorajszy, który raz jeszcze przypieczętował formalnie sprawę aneksji, nie wróży niczego dobrego dla przyszłości. Baron, przyszły hrabia, Aerenthal dokonał czynu, za który nemezys dziejowa znajdzie zadośćuczynienie.

* * *

Poniedziałkowe posiedzenie tureckiej Izby posłów trwało aż 12 godzin i pod względem czasu trwania obrad było jednem z najdłuższych posiedzeń od czasu otwarcia parlamentu tureckiego. Głośne posiedzenie, na którem zadecydowano upadek byłego premjera Kiamila-Baszy, trwało zaledwie 8 godzin.

Wśród posłów i obecnych na sali ministrów nastrój był niezwykle poważny.

Ministrowie bez jedzenia dotrwali aż do końca obrad i opuścili salę parlamentu dopiero przed samem głosowaniem, gdy pewnem było, że większość Izby przyjmie protokół do wiadomości.

Ilość mowców, zapisanych do głosu wzrastała z każdą godziną zamiast spadać.

Prezydent Izby Achmed-Riza pozwalał nawet najgwałtowniejszym opozycjonistom przemawiać z zupełną swobodą, rozumiejąc dobrze, że krępowanie słowa i chęć nakładania mowcom cugli mogłaby tylko opozycję zaostrzyć.

Gabinet swe żądanie, by Izba przyjęła protokół ugody austrjacko-tureckiej, umotywował tem, że tylko w ten sposób można zapewnić Porcie zewnętrzny spokój, tak potrzebny dla przeprowadzenia koniecznych reform wewnętrznych.

Jeden z mowców wskazywał na to, że religja Mahometa zakazuje sprzedaży prowincji. Inny poseł z pochodzenia Bośniak, starał się łzami w oczach skłonić posłów do odrzucenia protokołu ugody.

Większość jednak w zrozumieniu, że wszelki opór będzie w tym wypadku tylko szkodliwym, przyjęła protokół do wiadomości, a tem samem wyraziła votum ufności dla polityki obecnego rządu tureckiego.

= Po uchwaleniu ugody przez parlament, protokół odesłano do senatu, który wybrał komisję zagraniczną z 15 członków. Senat obradować będzie nad tą sprawą 9 b. m.

= Z powodu przyjęcia przez parlament turecki ugody z Austrją panuje powszechne przekonanie, że konferencja mocarstw jest zbyteczną. Angielski sekretarz stanu Grey jest jednak tego zdania, że rezultaty, do jakich rokowania doprowadzą, muszą być na konferencji zatwierdzone.

Przepraszamy najmocniej Szanownych prenumeratorów, zalegających z prenumeratą, że przypomnienie to musimy im dziś po raz drugi umieścić na egzemplarzu „Gazety Powszechnej“ — ale mamy pilne wypłaty terminowe i dłużej, jak 5 dni po pierwszym czekać nie możemy na odnowienie prenumeraty za kwiecień.

Syn oskarża ojca-króla.

W zbliżonem do księcia Jerzego piśmie „Prawda“ pojawił się ostry artykuł silnie napadający na króla Piotra i choć został skonfiskowany przez policję białogrodzką, zanim to nastąpiło, przeczytała go cała stolica Serbji.

„Niech się zbierze cały lud serbski! — brzmiał artykuł. — Każdy, co się Serbem nazywa, niech przybędzie, bo chodzi tu o to, aby wydać wyrok na człowieka, który zdradził Bośnię!“

Dalej następowało coś w rodzaju aktu oskarżenia przeciw komuś, o kim łatwo było się domyśleć, Piotra I. Była tam mowa o tem, jak ten ktoś przed trzydziestu laty stanął na czele powstania bośniackiego i po powstaniu opuścił Serbję, uwieńczony laurem, ozdobiony mieczem rycerza i tytułem wojewody. I oto pewnego dnia człowiek ten doszedł do władzy po straszliwem morderstwie dokonanem na tronie serbskim.

Lud serbski, nieświadomy kim był ten morderca, nieświadomy jego zdolności, oszukany przez tych, którzy mu pomogli na tej drodze, wzniósł go na stanowisko, na którem mógł wiele uczynić dla Bośni. Ale on nie uczynił nic. Pozwolił na zgubę dwóch pięknych krajów serbskich i nawet w imieniu narodu serbskiego ośmielił wyrzec się wszelkich praw do tych krajów.

A lud serbski gotów był przelać krew za Bośnię i Hercegowinę. A więc teraz Bośniacy i Hercegowińczycy, odejmijcie mu miecz rycerza, złamcie go i ciśnijcie mu go pod nogi, zdejmijcie mu z głowy laur, odbierzcie tytuł wojewody, bo on nie wart tego tytułu i oddajcie go Serbom, bo już niezadługo nadejdzie czas zemsty za krew męczeńską, przelaną 11 czerwca 1903 r.“.

Opinja publiczna domyśliła się w autorze tego artykułu byłego następcy tronu ks. Je-

rzego. I nie bez słuszności. Ruch antykrólewski, wszczęty przez oficerów i spiskowców z kół wojskowych, jako następstwo bankructwa awanturntczej polityki serbskiej, ma bezwarunkowo na sobie cechę dawnego antagonizmu króla Piotra z Jerzym, antagonizmu, dzięki któremu były następca tronu zaawansował na niepoczytalnego bohatera, i przywódcę partji wojennej, spadając z rodzinnego piedestału bohaterstwa w chwili, gdy pokazało się, że jest szaleńcem i zbrodniarzem.

Nowy ciężar podatkowy.

Skutki przygotowań do niedoszłej wojny są już widoczne. Państwo wydawszy ze swej kieszeni więcej, aniżeli posiadało, będzie musiało przy protekcji wszechpolskiego ministra skarbu w osobie dra Bilińskiego szukać pokrycia na wydatki przekraczające zwykły budżet.

Od początku konfliktu bałkańskiego przewidywaliśmy, że z chwilą rozpoczęcia przez bar. Aerenthala nowej ery zagranicznej polityki austrjackiej, grożą państwu nowe ciężary, które lud będzie musiał ponieść z powodu zabawki dyplomatów.

Dr Biliński, obejmując fotel ministerjalny, przyrzekł Austrji, że wyratuje ją z wszelkich kłopotów finansowych. Dzięki takiemu przyrzeczeniu mógł p. Aerenthal bawić się ze Serbami, jak chciał i mógł stawiać ultimatum, mógł grozić, a p. Biliński tymczasem bez zapytania się parlamentu wydał bony państwowe na z górą 200 miljonów koron, dla pokrycia rosnących z dnia na dzień długów i dla odprawienia różnych żydków-bankierów.

Teraz trzeba znowu pieniędzy, więc postanowił podwyższyć taryfy kolejowe i ceny biletów kolejowych.

Na kogóż spadnie ten nowy ciężar podatkowy? Czy na bogaczy, ludzi majętnych? Nie! Najwięcej dochodów ma państwo z klasy trzeciej, bo aż 85 procent wszystkich dochodów z kolei. Trzecią klasą jeździ chłop, jeździ robotnik i mieszczanin i oto na tych zwali wszechpolski minister skarbu cały ciężar poniesienia długów z powodu nowej polityki, w jaką się p. Aerenthal raczył zabawić.

Wedle projektu rządowego, przedłożonego 3 b. m. w komisji rady kolejowej, to podrożenie biletów kolejowych przedstawia się następująco:

Obecnie cena jazdy za każdy kilometer wynosi:

	III. kl.	II. kl.	I. kl.
	halerzy		
Od 1 do 150 klm.	2·80	5·04	8·40
„ 151 „ 300 „	2·576	4·816	8·176
„ 301 „ 600 „	2·24	4·48	7·84
ponad 600 „	1·792	4·032	7·392

W przyszłości zaś te ceny będą wynosić:

	III. kl.	II. kl.	I kl.
	halerzy		
Od 1 do 400 klm.	3·3	5·5	8·8
„ 401 „ 600 „	2·8	5·0	8·3
ponad 600 „	2·3	5·0	8·3

I tak n. p. jeśli dotychczas bilet z Krakowa do Tarnowa III klasą pociągu osobowego kosztował 2 kor. 30 h., to w przyszłości cena tego biletu będzie wynosiła 2 kor. 70 h. Z Krakowa do Lwowa bilet III kl. kosztuje 9 kor. 20 h., a w przyszłości będzie kosztował 11 kor. 60 h. Podwyższenie cen wyniesie więc aż 10 procent.

Ponadto podrożeją karty abonamentowe. To zapowiedziane podrożenie biletów — to nowa krzywda, która ciężarem swym spadnie u nas w Galicji przeważnie na ludność wiejską jako w kraju najliczniejszą.

Z jubileuszowej kroniki Słowackiego.

Organ chuliganów rosyjskich „Nowoje Wremia“ drukuje jako korespondencję z Warszawy takie brednie:

„Polacy święcą stulecie urodzin Słowackiego. Cały 1909 rok nazwany został jubileuszowym rokiem Słowackiego. Zamierzone zostało tanie wydanie pism, które ma się ukazać w dzień urodzin 4 września. W 60-tą rocznicę śmierci poety, d. 3 kwietnia zbierze się w Krakowie komitet zajmujący się przewiezieniem zwłok poety z Paryża do Krakowa, na co już otrzymano zgodę rządu francuskiego. W szerokich kołach publiczności polskiej Słowacki znany jest przeważnie tylko z nazwiska, ponieważ cała jego działalność poetycka upłynęła na emigracji i wiele utworów nie miało dostępu do Rosji. Uczczenie pamięci poety nabiera charakteru głównie politycznego. Mickiewicz był niezbyt pochlebnego zdania o Słowackim. Wyraził się on o jego poezji: „Jest to świątynia, w której niema Boga“. Samego Słowackiego nazywał on „szatanem poezji“. Spasowicz, któremu nikt nie zarzuci chęci obniżenia znaczenia Słowackiego, dowodził wraz z St. Tarnowskim, że Słowacki „jak bluszcz lubił się obwijać dokoła obcego pnia“. Tak określony został poetycznie charakterystyczny rys Słowackiego, który lubił pożyczać u innych poetów tematy i idee i rozwijać je na swój sposób. Brandes w odczycie, wygłoszonym w Warszawie, przyrównał Mickiewicza do orła, Krasińskiego — do łabędzia, Słowackiego — do pawia. Słowackiego określił on, jako poetę „zdrady“.

Słowa te przypominają podobne wystąpienia tegoż dziennika z przed jedenastu lat, gdy naród polski obchodził setną rocznicę urodzin Mickiewicza, którego ten sam organ nazywał poetą „zdrady“, powołując się wówczas na Iwana Frankę.

Złoczów.

W rocznicę odbyło się nabożeństwo żałobne, a wieczorem miejscowe Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych urządziło odczyt prof. Smolickiego p. t. „Genjusz dramatyczny Słowackiego“. Dochód przeznaczono na Bursę włościańską im. Sobieskiego.

Wilno.

Na nabożeństwie żałobnem ustawiono u stóp katafalku płaskorzeźbę poety i wieńce od wileńskiej prasy i młodzieży.

Kaznodzieja ks. Miłkowski podkreślił znaczenie tego „sternika napełnionej duchami łodzi“ dla współczesnego pokolenia, które głębiej go odczuwa, niż poprzednie.

15 b. m. odbędzie się w sali miejskiej uroczysty wieczór ze słowem wstępnem pana Wojciecha Baranowskiego i dwoma odczytami pp. W. Makowskiego i Jurjewicza, z których drugi będzie mówił na temat „Słowacki w Wilnie“.

O wielkim poecie Juljuszu Słowackim, ludowi opowiedział Kazimierz Missona Jarosław 1909, księgarnia Józefa Meinharta.

Jest to popularnie opowiedziany życiorys Juljusza, krótki rozbiór dzieł jego i kilka wyjątków zacytowanych z „Jana Bieleckiego“, „Kordjana“, wreszcie poemat „Testament mój“. W roku jubileuszowym poety, broszurka ta zasługuje na poparcie, chociażby z tego względu, że niesie imię autora „Króla-Ducha“ pod strzechę wieśniaczą.

Życie krakowskie.

Z krakowskiego Rynku. Widać i czuć, że święta Wielkiej nocy się zbliżają. Na krakowskim Rynku od wczesnego ranka żywy panuje ruch. Kramarze stragany swoje rozbili, poustawiali na nich obsypane grynszpanem, zdobne w kolorowe chorągiewki, z ciasta lepione baranki i nawołują do kupna, boć to pamiątkowa rzecz. Od strony pomnika Mickiewicza, przekupnie rozłożyli delikatne jodłowe gałązki do majenia mieszkań i stołów ze święconem. Ruch handlowy wzmożony wszędzie: na ulicy, po sklepach z rozmaitymi towarami, bo każdy pragnie urozmaicić sobie doroczne święta czemś nowem, różnem od codziennego życia. Na wzmożony ruch wpłynęło i ciepło, które znowu nastało.

Z teatru ludowego. Prace nad zmianami i poprawkami w budynku teatru ludowego, jakoteż nad upiększeniem widowni i sceny są w pełnym toku. Być może, iż wszystkich planowanych ulepszeń nie zdąży się wykonać przed świętami Wielkanocnemi z powodu krótkości czasu, będą one jednak dokończone zaraz po świętach. — Inauguracyjne przedstawienie w teatrze ludowym, pod nową dyrekcją Edmunda Rygiera odbędzie się w niedzielę Wielkanocną z następującym programem:

Kantatę, na otwarcie teatru skomponowaną przez cenionego muzyka Michała Świerzyńskiego, odegra pełna orkiestra i odśpiewa chór teatralny z udziałem amatorów. Potem wypełnią przedstawienie utwory tych autorów, którzy niegdyś działając, połączyli swe nazwiska z historją dramatu polskiego i sceny krakowskiej, a więc na szczególne uczczenie zasługują. Odegranym będzie wyjątek z tragedji „Kiejstut“ Adama Asnyka; dalej obraz z „Kościuszki pod Racławicami“ Wład. Anczyca-Lasoty i komedja Józefa Blizińskiego p. t. „Mąż od biedy“.

Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza Dyrekcja na cele dobroczynne i oświatowe.

Budowa dworca towarowego w Krakowie. Wczoraj przed południem odbyła się w magistracie konferencja w sprawie budowy nowego dworca towarowego na Krowodrzy. W konferencji wzięli udział w imieniu gminy m. Krakowa prezydent Leo, wiceprezydent Sare i radni m. Beringer, Peroś i Uderski, z Izby handlowej prezydent p. Dattner i p. Judkiewicz, z dyrekcji kolei północnej z Wiednia inżynier Spelt, z dyr. kolei państwowych w Krakowie inżynier Warzeszkiewicz, w imieniu wojskowości kapitan Konarski. Po rozpatrzeniu projektu przekonano się, że uwzględnia on życzenia mieszkańców Krakowa i sfer handlowych.

„Ognisko“ nauczycielskie w Krakowie, będące jednym z licznych, po całym kraju rozsianych oddziałów krajowego Związku naucz. lud., odbyło doroczne walne zgromadzenie, przy bardzo licznym udziale członków. Intenzywną pracą w kierunku oświatowym i obywatelskim zaznaczyło „Ognisko“ nauczycielskie, że mimo niekorzystnego materjalnego położenia, nauczycielstwo nie zapomina o sprawach najżywotniejszych, obchodzących całe społeczeństwo, i że poza wytężającą pracą w szkole, znajduje dużo jeszcze szczerej chęci do pracy obywatelskiej. Ażeby pracę w tym kierunku ułatwić, utworzył Wydział ze swego łona sześć sekcyj: odczytową, zabawową, dramatyczną, muzyczną, bibljoteczną i wycieczkową, których działalność znaną jest ogólnie. Szczególnie rozwinęła szeroko swoją działalność sekcja odczytowa, która urządziła w roku ubiegłym 14 pogadanek pedagogicznych, 15 odczytów i wykładów dla młodzieży z obrazami świetlnymi, trzy uroczystości patrjotyczne dla młodzieży, zabawy ruchowe dla ubogiej młodzieży (każdej niedzieli), uczelnię popołudniową dla biednej dziatwy; kiermasz gwiazdkowy i festyn, dostarczyły funduszów na tę pracę. Aby ożywić ruch towarzyski wśród nauczycielstwa urządzał Wydział wieczornice dla członków i ich rodzin. Wydział zajmował się też gorliwie sprawą organizacji nauczycielstwa, zjednał nowych członków dla „Ogniska“, wziął udział w Zjeździe nauczycielskim w Pradze, oraz starał się o obronę praw materjalnych i obywatelskich członków „Ogniska“. — Według przedłożonego drukiem sprawozdania z czynnosci za rok 1908, ogólny dochód Wydziału i poszczególnych sekcji wynosił 4.562 koron 51 hal.; ogólny rozchód Wydziału i sekcji 3.098 koron 68 hal.; pozostaje saldo na 1909 rok 1.463 koron 83 h. Ustępującemu Wydziałowi wyrażono szczere i gorące podziękowanie za skuteczną i gorliwą pracę. — W skład Wydziału na rok 1909 wybrani zostali: Stan. Michalski (prezes), M. Sleczkowska (wicepr.), Walery Krzanowski (skarbnik), Jan Szkodziński (sekretarz), Józef Robak, Józef Parczyński, Michalina Cięglewiczówna, Winc. Rychling, ks. Rud. Kraupa, Teofil Orszulski, Józef Gincel, Franc. Chachlowski. Do komisji rewizyjnej: Zięba Stanisł., Silberstein Leon, Haraschin Karol. Do sądu honorowego: Rudnicki M., Szulz Ignacy, Dreziński Jan, Lud. Horaczek, W. Mayówna. — Z uchwalonych wniosków podnieść należy uchwałę, uznającą konieczność założenia w Krakowie nauczycielskiej kasy zaliczkowej, a do przeprowadzenia akcji w tym kierunku wybrano osobny komitet.

Koło Pań TSL. na odbytem 31 zm. swojem walnem zgromadzeniu dokonało nowych wyborów do Zarządu Koła, w skład którego weszły Panie: przewodnicząca Marja Siedlecka, I wiceprezesowa M. Petelenzowa, II wiceprezesowa S. Poźniakowa, I sekretarka M. Wolińska. II sekretarka H. Zawadlówna, skarbniczka L Owczarkiewiczówna, nadto: M. Błotnicka, M. Buszczyńska, Hutten Czapska, M. Dropiowska, Dyboska, Darewska, Z. Gustawska, W. Habichtówna, Podlachowa, Pawłowska, E. Radwańska, J. Strokowa, Stupnicka, M. Świderska, Tondosowa, E. Zieleniewska. Koło założyło ochronkę na Grzegórzkach im. Klemensiewiczowej, gdzie dziatwa otrzymuje początkową naukę, pożywienie i poradę lekarską. Rozwój ochronki zadawalniający, zachęca Koło do dalszej w tym kierunku pracy. Koło wysłało kwotę 500 K. na założenie podobnej ochronki na kresach zachodnich w Boguminie. Sprawozdanie Zarządu przedstawione na walnem zebraniu stwierdza rozwój Koła nawet pod względem kasowym, gdyż wykazuje w dochodach 6.868 K.

28 h. — rozchodach 4.334 K. 24 h. w kasie pozostaje gotówka 2.534 K. 4 h.

Towarzystwo „Esperanto“ przeniosło z dniem 1 b. m. swój lokal z ul. Karmelickiej, l. 4, do Rynku głównego, pod l. 45, linia A—B, II. p., gdzie przyjmuje wpisy na kurs języka „Esperanto“, mający się rozpocząć po Wielkanocnych świętach i udziela wszelkich wyjaśnień dotyczących spraw „Esperanta“, codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

Z Koła Pań „Straży polskiej“ komunikują nam, że z końcem b. m. lub z początkiem maja b. r. odbędzie się zgromadzenie Pań w sali Rady miejskiej, celem zaznajomienia szerokiego ogółu z wynikami dotychczasowej czynności, tudzież rozwinięcia programu przyszłej działalności. Na to zgromadzenie rozesłane zostaną osobne zaproszenia. — Dla przysporzenia funduszów komitetowi oświaty kresowej Koło Pań „Straży polskiej“ postanowiło urządzić w najbliższym czasie festyn, o którym bliższe szczegóły niebawem do publicznej wiadomości podane zostaną. Wszelkich informacji, dotyczących Koła Pań „Straży polskiej“ zasięgać można w biurze „Straży“, przy ul. Florjańskiej, pod l. 1, I. p., w godzinach między 4—6 po południu, począwszy od 15 kwietnia b. r.

Bursa rękodzielnicza im. Andrzeja Potockiego. W myśl uchwały Zarządu naczelnego Tow. burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową w Krakowie, zapadłej na posiedzeniu 29 marca, otwartą zostanie z końcem kwietnia w naszem mieście pierwsza bursa rękodzielnicza imienia ś. p. Andrzeja Potockiego, w której znajdzie umieszczenie 20 terminatorów rzemieślniczych i 10 praktykantów handlowych. — Wychowankowie bursy, za opłatą od 20 do 30 koron miesięcznie, korzystać w niej będą z całkowitego utrzymania, z wyjątkiem odzieży, i z troskliwej opieki poza godzinami zawodowych zajęć. Zgłoszenia kandydatów na piśmie przyjmuje do 18 b. m. sekretarz Tow. p. Witold Ostrowski, przy ul. Jabłonowskich, pod l. 4.

„Hasło“, czasopismo paryskie, poświęcone sprawom społecznym, nauce, sztuce i literaturze, rozpoczyna wychodzić od maja r. b. w Krakowie, pod kierunkiem p. Stanisława Jasińskiego. Miesięcznik ten uwzględniać będzie życie i starożytną kulturę katedr katolickich, oraz obejmować ruch naukowy i artystyczny. — Adres redakcji: Smoleńska, pod l. 27, Kraków. — Adres administracji: Księgarnia i skład nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Katastrofa budowlana przy ulicy Zacisze. Wczoraj o godz. 3-ciej po południu zawiadomił inspekcję policji murarz, zajęty przy budowie nowej kamienicy przy ul. Zacisze, że przed kilkunastoma minutami zawalił się w tejże kamienicy sufit I. piętra. Wydelegowany na miejsce wypadku z ramienia policji komisarz p. Krupiński stwierdził, że przedsiębiorstwo budowy budowało sufity według nowego systemu betonowego. System ten polega na tem, że najpierw zaciąga się siatkę z grubych drutów i na niej układa się warstwę betonową, którą aż do wyschnięcia podpierać należy pionowymi drążkami. W tej nowej więc kamienicy zbudowano według tego systemu wszystkie sufity i podpierano je drążkami. Przed niedawnym czasem kierownictwo budowy przyszło do przekonania, że sufity już dostatecznie stężały i zarządziło usunięcie podpierających stempli i przystąpiło do dalszej budowy. Tymczasem wczoraj — na szczęście w chwili, w której właśnie dopiero co skończyła się pora obiadowa i robotnicy nie byli jeszcze zajęci przy pracy — runął sufit I. piętra a pod jego ciężarem i sufit parteru. O wypadku zawiadomione prócz policji magistrat, budownictwo miejskie i straż pożarną. Z ramienia magistratu zjawił się na miejscu wypadku wiceprezydent Krakowa Sare i architekt p. Zawiejski. Przyjechała również straż pożarna ale na szczęście nie była potrzebną. Budowę kamienicy, która jest własnością p. Wimmera, wstrzymano i rozpoczęto śledztwo.

— Kierownictwo budowy stropów żelazno-betonowych prosi nas o zaznaczenie, że wypadek nastąpił wskutek tego, że bez wiedzy Kierownictwa pozbawiono podpierających belkę i strop t. zw. „stępli“, przez co nastąpiło opadnięcie stropu.

Z czynności pogotowia ratunkowego za miesiąc marzec b. r. Pogotowie było wzywane 370 razy. Przez osoby prywatne 307, przez władze policyjne 41 i przez instytucje 22 razy. Udzielono pomocy na stacji 208 razy. Wyjazdów 162 razy. — W porze dziennej 269, w nocnej 101 razy. — Poszkodowanych było: mężczyzn 238, kobiet 95 i dzieci 31. — Przypadki wewnętrzne 43, przypadki chirurgiczne 221, zamachy samobójcze 9, porody i poronienia 3, cierpienia umysłowe 6, skonstatowano śmierć 5. — Fałszywe alarmy 6 razy. Przewieziono chorych 77 razy. — Ogółem w ciągu miesiąca 370 razy. Od początku 1909 roku 1.085 razy. — Od założenia Towarzystwa 51.284 razy.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. Wczoraj po południu opatrzyło pogotowie przekupkę z małego Rynku Pacierkową, która, podpiwszy sobie, upadła na bruk i skaleczyła się silnie na czole. — Dzisiaj rano zgłosił się na stację ratunkową niejaki Bystrzowski, murarz z Dębnik, który w bójce z kolegami w jednej z knajp w Dębnikach otrzymał liczne rany. Pogotowie go opatrzyło. — Nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy uległ Stanisław Strach, robotnik telegraficzny w Podgórzu. Zakładano na drodze ku Bonarce nowe słupy telegraficzne; jeden z nich był krzywo ustawionym. Strach chcąc go sprostować uderzył kilofem zamiast w słup w nogę.

Z kroniki policyjnej. Kradzieże wędlin na święta mnożą się. I tak wczoraj Jan Goliński, radca magistratu, zamieszkały przy ul. Pawiej 8 doniósł, że skradziono mu z mieszkania szynkę wartości 28 K. Na dworcu kolejowym towarowym skradł niewyśledzony sprawca cały worek ze szynkami wartości kilkudziesięciu koron.

Przebicie bagnetem. Żołnierzem, który wczoraj nad ranem pod kawiarnią Bisanza zrobił użytek z bagnetu, jest niejaki Luberda, z 56 pp. 8 kompanji, znany awanturnik, który 8 lat już służy przy wojsku zamiast 3 — ponieważ wieczne odsiadując kary w garnizonie wojskowym, który to czas siedzenia w więzieniu, nie liczy się do lat czynnej służby. Przebity bagnetem został Jan Kądziołka.

Ostrzeżenie! Doszło do naszej wiadomości, że niejaki **Feliks Zieliński**, były jubiler, a obecnie ajent od zbierania inseratów, który przed jakimś czasem i do naszego pisma przynosił ogłoszenia od firm tutejszych, teraz nachodzi je ponownie rzekomo w imieniu naszej Administracji i wyłudza dalsze zamówienia w cenie poniżej możności, tudzież pobiera nieprawnie prenumeratę, która rąk naszych nie dochodzi, a wprowadzeni w błąd daremnie czekają na przynoszenie do ich domów „Gazety“.

Oświadczamy tedy, że Zieliński nie jest wcale zajęty w naszej Administracji w żadnym charakterze, żeśmy go do podobnych czynności nie upoważniali, że nikogo wogóle po mieście za zbieraniem prenumeraty na nasze pismo nie wysyłamy, a ajenci nasi inseratowi wykażą się legitymacją osobną.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.
Czwartek, Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela Wielkanocna: o godz. 3-ej po południu: „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej; — o godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek o godz. 3 popoł.: „Kopciuszek“; — o godz. 7-ej wiecz.: „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego.
Wtorek: „Balladyna“ Słowackiego.
Środa: „Małgorzatka“. (Ceny zniżone).
Czwartek: „Król Lear“, trag. w 5 akt. W. Szekspira (pierwszy występ p. Bolesł. Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa“ J. Słowackiego (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo“, dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (Trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Król Lear“.

Wiadomości telefoniczne.

Załatwienie konfliktu austrjacko-czarnogórskiego.

Cetynia. Włoski poseł wręczył wczoraj na piśmie propozycję swego rządu, zmierzającą do załagodzenia konfliktu austrjacko-węgiersko-czarnogórskiego. W odpowiedzi oświadczył rząd czarnogórski, że Antivari zatrzyma charakter portu handlowego, że **kraj zamierza utrzymywać dobre stosunki z Austro-Węgrami** i że Czarnogóra zastosuje się do rozstrzygnięcia mocarstw co do artykułu XXIX traktatu berlińskiego. Odpis tej noty będzie dzisiaj wręczony zastępcom mocarstw, które podpisały traktat berliński.

Ze względu na to zastosowanie się do życzeń mocarstw — panuje tutaj przekonanie, że sprawa jest załatwiona i że ustalenie dobrych przyjaznych sąsiedzkich stosunków z Austro-Węgrami nie ulegnie już zwłoce.

Konstantynopol. Porta, jak się zdaje, zgodzi się na częściowe zniesienie artykułu XXIX traktatu berlińskiego.

Czarnogóra wobec Serbji.

Petersburg. Donoszą tu, iż Czarnogóra zbroi się dalej. Na zapytanie, czy Czarnogóra przyłączy się do kroku, zrobionego przez Serbję, dotąd niema odpowiedzi. Niema również odpowiedzi na komunikat Serbji o zmianie następcy tronu. Istnieje obawa, że książę Czarnogóry zamierza wyzyskać obecną sytuację w osobistych swych interesach.

Serbski następca tronu udaje się do Wiednia.

Belgrad. Krążą pogłoski, że nowy serbski następca tronu książę Aleksander po zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Austrją i Serbją uda się do Wiednia, by się przedstawić cesarzowi.**

Traktat handlowy z Serbją.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że między posłem austrjackim hr. Forgachem a rządem serbskim toczy się wstępna wymiana myśli co do treści traktatów handlowych. Forgach stara się skłonić Serbję, aby zgodziła się na wywóz mniejszej ilości bydła rżniętego, za co otrzymałaby możność większego przewozu bydła żywego.

Nastrój w Belgradzie.

Petersburg. Do „N. Wremia“ telegrafują z Belgradu: Wrzenie wśród ludu wzrasta. Narzekania na rząd się wzmagają. Prasa żąda, by posłowie skupczyny, którzy nie spełnili obietnicy, zrzekli się mandatów. Posłowie złożyli petycję, w której żądają uznania Belgradu za wolne miasto i przeniesienie stolicy w głąb kraju.

Konsulaty serbskie w Bośni.

Peterburg. Serbja zamierza żądać prawa urządzenia 4 konsulatów w Bośni, w czem mają być 2 konsulaty generalne w Sarajewie i Mostarze.

Pasicz a Jerzy.

Petersburg. Pomiędzy Pasiczem i królewiczem Jerzym miała miejsce ostra wymiana zdań. Pasicz prosił królewicza, by opuścił Serbję i powołując się na absasadora rosyjskiego Siergiejewa ręczył, że będzie przyjęty do armji rosyjskiej. Jerzy odpowiedział, że pozostanie w kraju, gdyż podejrzywa, że staro-radykali knują intrygi przeciwko dynastji, poczem oświadczył, że uda się do Niszu i udowodni, że oficerowie są najlepszymi obrońcami interesów narodowych. Wobec tego Pasicz oświadczył królowi, że królewicz Jerzy staje się niebezpiecznym dla spokoju w kraju.

Zasłabnięcie brata cesarza.

Salcburg. Arcyksiążę Ludwik Wiktor zaniemógł ciężko na dolegliwości pęcherza. Nadworny lekarz cesarza wyjechał do chorego.

Zjazd profesorski.

Wiedeń. Przez dwa dni obradował tu państwowy Związek towarzystw nauczycieli szkół wyższych pod przewodnictwem prezesa galicyjskiego Towarzystwa prof. dra Twardowskiego.

Ze Lwowa przybyli nadto prof. dr Janelli i dr Zagajewski. Obrady poświęcone były wyłącznie sprawom stanu nauczycielskiego.

Z Dalekiego Wschodu.

Petersburg. W drodze prywatnej otrzymano tu wiadomość, że Japończycy wzmocnili w Porcie Artura załogę i urządzają co noc manewry.

Zagrożenie Władywostoku.

Petersburg. Przybył tu generalny gubernator okręgu nadamurskiego, generał Unter-

berger, aby przedstawić wojskowe położenie na Dalekim Wschodzie. Władywostok i cała Syberja może każdej chwili stać się łupem Japończyków.

Cała rosyjska siła morska składa się na Wschodzie z jednego nieopancerzonego krążownika („Askold") i flotylli torpedowej, czyli że Japonja jest wyłączną panią morza i może tyle wojsk wysadzić na stały ląd, wiele zechce. Gdyby przyszło do wojny, Władywostok mimo bohaterskiej obrony nie zdołałby się ostać, i musiałby jako ostatnia placówka rosyjska na Wschodzie upaść. Jeśli do dnia dzisiejszego jeszcze Japończycy nie rozpoczęli nowych kroków celem wyparcia Rosji z Dalekiego Wschodu, to zawdzięczać to należy jedynie Anglji.

Gwałty nad zesłańcami politycznymi.

Petersburg. Frakcja sybirska w Dumie poleciła posłowi Karantowowi zakomunikować wiceministrowi Kurłowowi o tem, że od chwili wprowadzenia stanu wojennego w kraju Turuchańskim odbywają się ciągłe gwałty nad zesłańcami politycznymi.

Nieudały napad na statek.

Baku. Policja uprzedzona o zamierzonym napadzie na statek pocztowy, przewożący miljon rubli do kraju zakaspijskiego, zaaresztowała w chwili odbicia statku 20 podejrzanych ludzi, u których znaleziono 17 rewolwerów.

Tołstoj.

Moskwa. L. Tołstoj zapadł na chorobę piersiową. Lekarze zabronili mu wychodzić z domu. Starzec nie przestaje pracować i pisze obecnie artykuł „O mądrości dzieci".

Jeszcze jeden łapownik.

Moskwa. Z rozporządzenia senatora Garina, obecnie odbywającego rewizję spraw naczelnika miasta i intendantury, wydalono ze służby i oddano przed sąd za łapownictwo brand-majora Gartiego.

„Daily News" o klęsce Rosji.

Londyn. „D. N" pisze: „W różny sposób można wytłómaczyć nieoczekiwaną kapitulację Rosji. Słabość armji i finansów, to jedno objaśnienie. Obawa o spokój wewnątrz państwa w razie wojny to drugie. Wreszcie dwuznaczna polityka Izwolskiego — to trzecie. W każdym razie sprawdzają się obawy wyrażane podczas zawierania umowy anglo-rosyjskiej. Już wtedy wskazywano, że interesy reakcji trzymają Rosję przynajmniej do pewnego stopnia w obozie niemieckim. Podczas zatargu marokańskiego Niemcy usiłowały rozdzielić Anglję i Francję. To się nie udało. Kryzys bałkański wywołał analogiczne usiłowania oderwania Rosji od Anglji i Francji. Usiłowania te uwieńczyły się skutkiem. Anglja dążyła do utrzymania równowagi europejskiej przez przywrócenie Rosji znaczenia wielkiego mocarstwa. Usiłowanie to spełzło na niczem. Ani przyjaciel, ani sojusznik nie może osiągnąć tego celu w kraju, gdzie porządek wewnętrzny opiera się wyłącznie na sile. Rosja dopiero w przyszłem pokoleniu stanie się wielkiem mocarstwem, gdy już się stanie krajem wolnym."

Petersburg. Wł. Bobriński wyjeżdża do Pragi i do Krakowa.

Mianowanie w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Eug. Knauera nauczycielem kier. 5 kl. szkoły męskiej w Borysławiu; ks. Tad. Ostromirskiego nauczycielem religii rz. kat. i ks. Jul. Adryanowicza, nauczycielem religii gr. kat. 6-kl. szkoły męskiej w Borysławiu; Leona Borackа nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły męskiej w Perehińsku. — Nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: Bol. Wronę w Czermnej; Mar. Zychlewicza w Brzozie królewskiej; Fel. Truszkowskiego w Krzemieńcy. Nauczycielami szkół 2-kl.: Baz. Hryhorowa w Czortowcu; Hel. Hermanównę w Łaskowcach; Ant. Żychiewiczową w Brzozie królewskiej. Nauczycielami szkół 1-kl.: Ferd. Drozdowskiego w Dobrostanach; Euf. Jurgównę w Majdanie ad Lipowiec; Józ. Baja w Wierzawicach; P. Skałkę w Kotowani; Kar. Drzewickiego w Gwizdowie; Józ. Koppelową w Kułakowcach.

Wieści z kraju.

Ankieta w sprawie noweli do ustawy górniczej obradowała onegdaj w ministerstwie robót publicznych w Wiedniu, pod przewodnictwem ministra dla Galicji dra Dulęby. W ankiecie brali udział szef sekcji w ministerstwie galicyjskiem Rosner, szef sekcji górniczej w ministerstwie robót publicznych Homann, radca ministerjalny Koberth, ze strony galicyjskiego Wydziału krajowego dr Jahl i posłowie polscy Kolischer, Wójcik i Zarański i szereg osób interesowanych w sprawach węglowych. Nowela do ustawy górniczej wprowadza na wzór pruski wyłączne prawo państwa do nadań węglowych — przez co ma wielkie znaczenie dla galicyjskich zagłębi kopalnianych. Po otwarciu dyskusji, dr Jahl imieniem Wydziału krajowego wyraził żal, że ani żądanie Wydziału krajowego przy układaniu projektu, ani też jego prawo do nadań węglowych, nie zostały uwzględnione. Dalej debatowano nad wnioskami, postawionymi przez sekretarza krakowskiej Izby handlowej dra Benisa, a zdążającymi do uzyskania złagodzenia ostrych postanowień noweli, równających się prawie że wywłaszczeniu dotychczasowych posiadaczy. Okres przejściowy (do chwili, w której rząd będzie miał prawo do nadań) zostanie przedłużony na 10 lat.

Miljonowy oszust. Znany w Wiedniu szczególnie sferom arystokratycznym „król lichwiarzy" Reicher wyjechał niedawno do kąpiel celem poratowania zdrowia. Tymczasem wkrótce okazało się, iż powodem tak szybkiego wyjazdu były oszustwa wekslowe na sumą 10 miljonów koron. Operując głównie wśród arystokracji najwyższej i zarabiając weilkie sumy prowadził życie prawie książęce. Poszkodowanych zgłosiło się do tej pory nie wielu z tego powodu, iż klijentami jego byli inni lichwiarze, którzy boją się spotkać z policją, mając na sumieniu podobne sprawki. Reicher pozostawił fałszywych weksli na sumę miljon kor., zabrał zaś kapitały należące do spadkobierców jego brata.

Szowinistyczny obłęd. Onegdaj sprowadzono na inspekcję policyjną we Lwowie studenta z 8 kl. gimnazjum, który dostał obłędu na tle szowinistycznem; mianowicie opowiedział w słowach bez związku, iż obawia się śmierci ze strony Rusinów. Komisarz polecił żołnierzom, by go odprowadzili do komisarjatu, a ten aby go odesłał do zakładu w Kulparkowie. Student nie chciał się na to zgodzić, tylko życzył sobie, aby go zaprowadzono do sądu, gdzie ma się udać ze skargą na tych, co chcą go zabić. Skoro jednak zobaczył, że policjanci prowadzą go do komisarjatu, zbiegł czemprędzej, pozostawiając na ulicy płaszcz.

O stryczek wisielca. Utarło się wśród ciemnych mas ludności, iż posiadanie stryczka, na którym zawisł czy to samobójca, czy jakiś zbrodniarz, przynosi w życiu wielkie szczęście. Nic też dziwnego, iż hołdując temu przekonaniu staczają jednostki nieraz zacięte walki lub też przepłacają choćby kawałeczek — choćby nitkę. Tak było i we Lwowie po straceniu Czabaka. Powróz, na którym zawisł zbrodniarz, otrzymują pomocnicy kata, którzy mają z niego uboczne źródło dochodu. To też tłumy obległy salę, w której się ci przebierali. Za kawałeczek płacono po kilka koron. Ale sznur się już kończył, tłumy domagały się jeszcze kupna. Pomocnicy rozdarli wtedy pozostały kawałek na popojedyncze włókna i uszczęśliwiali (naturalnie za pieniądze) nabywców. Ciemnota wśród ludzi jeszcze wielka.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie. Do jednego z maszynistów w gazowni miejskiej przybyła kilkunastoletnia córka i przyniosła mu obiad. Kiedy ojciec usiadł w kącie i zabierał się do obiadu, oddaliła się nieco od niego i wdała się w rozmowę z drugim maszynistą. Z powodu nieuwagi chwycił jej rękę pas transmisyjny a tryby maszyny zgniotły jej klatkę piersiową i urwały rękę. Dziewczyna przewieziona do szpitala walczy ze śmiercią; stan jej beznadziejny.

Samobójstwo z powodu gruźlicy. We Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru inkasent jednego z pism lwowskich Karol Pustel. Powodem tego była choroba płuc. Kula skierowano w pobliżu serca spowodowała natychmiast śmierć.

Antysemici przeworscy. Istnieje jeszcze między włościaństwem przesąd, iż żydom potrzebna jest krew katolicka do mac; naturalnie wierzą w to tylko najciemniejsi ludzie, którzy żyją z dnia na dzień zdala od wszelkich prądów oświatowych, wciskających się nawet w najodleglejsze okolice. I często na tle rozsiewanej bajki tworzy się sztuczny antysemityzm, objawiający się w biciu żydów. Tak właśnie stało się w ubiegłą niedzielę w Przeworsku, gdzie ustawieni na rogach ulic parobcy z pobliskich wsi pobili ciężko przechodzące żydówki i dzieci.

Sprawa kradzieży w Gorlicach. Aresztowani w sprawie sensacyjnej kradzieży 100.000 K. i „napadu rosyjskich bandytów" na dwór pp. Lebowskich w Gorlicach: pokojówka, szafarka dworu Katarzyna Schottowa i jej znajomy woźny pocztowy Jan Łyczko, zostali dziś wypuszczeni na wolność. Śledztwo dotychczas przeciw nim prowadzone nie zdołało wykryć owych „silnych poszlak", o których pisały dzienniki krakowskie i lwowskie, fałszywie w tej sprawie przez nieznane tu bliżej osoby informowane, a które w swych informacjach uporczywie wskazywały na pomienionych, jako winnych tej kradzieży. Widocznie komuś zależy na wzbudzaniu sensacji w tej aferze. Słychać jednak, że pp. Lebowscy zamierzają pociągnąć do odpowiedzialności sądowej niewyśledzonych dotąd szerzycieli sensacyjnych bajek o tej sprawie, jakie od dłuższego czasu regularnie co kilka dni w różnych dziennikach się pojawiają.

Na 6 tygodni więzienia za werbunek do Serbji skazany został przez sąd w Samborze rosyjski poddany, Fiedor Wilkow, inżynier górniczy z Kaukazu, zajęty ostatnimi czasy w Borysławiu. Wilkow zeznał, że odnosił się z sympatją do ruchu wolnościowego w Serbji i że z tem się nie krył. Jednakże na podstawie zeznań jednego młodego człowieka, który obowiązany do służby wojskowej, a którego Wilkow namawiał do wyjazdu do Serbji, trybunał nabrał przekonania, że inżynier trudnił się werbunkiem do Serbji i skazał go na 6 tygodni więzienia, po odsiedzeniu których odstawiony zostanie do jednej z granic państwa. Wilkow jest zbiegiem z wojska rosyjskiego i mówi prawie wszystkimi, słowiańskimi językami.

Nagła utrata wzroku nastąpiła u laboranta aptekarskiego w Brodach p. Kallira. Dzień przedtem nie czuł on żadnego bolu oczu — prawdopodobnie powodem ociemnienia była choroba nerek.

Pokłosie ludowe.

Działalność Komitetu ratunkowego. W ubiegłym tygodniu obradował we Lwowie Komitet ratunkowy, zawiązany z powodu klęsk elementarnych. Na zebraniu tem uchwalono 450.000 koron przeznaczyć na pomoc w dostarczeniu ziemniaków do sadzenia na wiosnę i rozdzielić tę kwotę między powiatowe komitety ratunkowe. Te mają zakupić ziemniaków i sprzedawać je włościanom taniej, po 3 korony za cetn. metr. od ceny kupna. Po tej zniżonej cenie sprzedawane będą ziemniaki ludności najuboższej, przedewszystkiem w gminach, zniszczonych doszczętnie wylewami.

Nowinki.

„Przyroda w pokoju". Warszawskie Tow. miłośnikow przyrody utworzyło sekcję „przyrody w pokoju", sekcję hodowli pokojowej. Ma ona pouczać, dawać wskazówki, jak obchodzić się z rozmaitego rodzaju kwiatami, w które obfitują mieszkania. Prawie zawsze bowiem dotychczas się zdarza, że kwiaty utrzymywane w mieszkaniach skazane są na przedwczesną śmierć, albo wskutek zanadto czułej opieki, albo wskutek zupełnego jej braku. Zebrania sekcji odbywać się będą dwa razy w miesiąc, na które bezpłatny wstęp dozwolony jest dla wszystkich, chcących korzystać z odpowiednich wskazówek.

Portugalczyk o Mickiewiczu. Niedawno ukazała się w Lizbonie, stolicy Portugalji, książka p. Candido de Figueirego pod tytułem „Portrety literackie". Między innymi jest tam także poświęconych kilka kart Mickiewiczowi. Figueirego widzi w Mickiewiczu wyraz niespożytej siły i hartu polskiego narodu, przytacza dalej w przekładzie „Odę do młodości", przechodzi wszystkie utwory Mickiewicza. Nie daje wprawdzie w swej sylwetce pisarz portugalski nic nowego, jednakowoż w każdym wierszu czuć sympatję i cześć nie tylko dla Mickiewicza ale dla całego narodu polskiego.

Masowe rewizje. Na granicy Finlandji aresztowano przed niedawnym czasem jakiegoś młodego człowieka, który nie chciał dawać o sobie żadnych wyjaśnień. W czasie rewizji znaleziono w jego kuferku i kieszeniach ubrania, liczne korespondencje z osobami, mieszkającemi w Petersburgu, a należącemi do partji socjalno-rewolucyjnej. Na tej podstawie przeprowadzono u tych osób w Petersburgu ze 60 rewizji, w czasie których znaleziono wielką ilość wydawnictw nielegalnych i paszportów fałszywych na rozmaite nazwiska. Aresztowano 30 osób.

Listy z prowincji.

Zawoja, (pow. Myślenice).

Gdzie się podziały ustawy?

W Zawoi pod Babią Górą urzęduje już ośm lat wójt Włosiak i ani sobie myśli, że temu urzędowaniu będzie kiedyś koniec, pomimo że we wrześniu 1908 były wybory do Rady gminnej i radni są obrani, a my dotąd wyboru wójta doczekać się nie możemy, chociaż w tej sprawie dwa razy udawaliśmy się do Namiestnictwa, a przecież § 21 ustawy gminnej wyborczej wyraźnie mówi, że członkowie gminni wybieralni są tylko na lat 6.

Również godnem napiętnowania jest obecna gminna gospodarka lasowa.

W marcu b. r. czterech członków z nowej Rady gminnej zaglądnęło do pięciu mniejszych lasów celem zbadania, ile pokradziono drzewa. Ku swemu zdziwieniu znaleźli tylko brak 339 pniaków grubości od 7 do 24 cali i to całkiem świeżo ściętych najdalej w lutym i marcu b. r., pominięto zaś wszystkie starsze pniaki, pochodzące z 1908, których jeszcze jest daleko więcej.

Wprawdzie mamy tu i leśnych gminnych, którzy pobierają pensje roczne, lecz częściej spotkać ich można w szynku przy kieliszku, niż w lesie doglądających złodziei lasowych.

I tak nasz majątek gminny lasowy niknie, że mogę śmiało powiedzieć, że w ciągu roku przeszło za 2 tysiące koron skradną drzewa z lasu, a pytanie, czy choć setna część jest ściągnięta do gminy, bo już od pół roku kar lasowych nie ściągali, a tu już w r. 1909 mamy 339 sztuk skradzionych drzew, i to dopiero w mniejszej części lasów zliczone, bo resztę będą później kontrolować zapewne, tak że jeszcze więcej okaże się kradzieży.

Czy jest gdzie podobna wieś do Zawoi, aby się takie nadużycia działy, i czy to dozwolone jest, aby wójt przez cały czas urzędowania ośmiu lat nosił cechę lasową koło siebie (bo w domu dzieci się nią bawią) a przecież za poprzednich wójtów cecha lasowa była zamknięta na dwie kłódki i jeszcze była przechowana w zamkniętym kufrze.

Znajomy.

Nowy plan nauk w gimnazjach.

Minister oświaty hr. Stürgh, idąc w ślady swego poprzednika w sprawie reformy nauki gimnazjalnej wydał obecnie nowy program nauk dla gimnazjów humanistycznych, który będzie obowiązywał od nowego roku szkolnego. W nowym planie uwzględniono przedewszystkiem świeże zdobycze nauki na wszystkich polach, zapełniając temsamem luki w dawnym programie; liczono się również z tem, aby uczniowi pozostawić czas na naukę języków nowożytnych, na uprawianie gimnastyki i rozwijanie indywidualnych zdolności w danym kierunku. To też zaprowadzono dalsze kontynuowanie nauki geografji w wyższem gimnazjum, obowiązkową naukę rysunków w niższem i gimnastykę we wszystkich klasach. W poszczególnych przedmiotach przedstawia się plan naukowy mniej więcej w następujący sposób:

W nauce łaciny zmniejszono ilość wypracowań piśmnych, w czytaniu autorów rozszerzono lekturę bez przygotowania w domu. Z greckiej literatury będą uczniowie czytać większą ilość autorów, wobec czego dodała krajowa władza szkolna jeszcze jedną godzinę na tydzień języka greckiego. Nauka historji będzie w wyższem gimnazjum traktowana w sposób pragmatyczny tj. z uwzględnieniem związku wypadków historycznych, wynikających ze stosunków naturalnych, kulturalnych i ekonomicznych. Naukę geografji przeniesiono również do wyższego gimnazjum, wobec czego nastąpi w niższych klasach pewna w tym przedmiocie ulga; zalecono również szczególniejszą uwagę praktycznym celom tej nauki. Historja kraju rodzinnego zaznajamiać będzie uczniów z organizmem państwowym, społecznym i ekonomicznym. Rozszerzono zakres nauk przyrodniczych, do których włączono geologję, somatologję i hygjenę. Uproszczono nadto naukę matematyki i zaprowadzono pewne zmiany w nauce fizyki i chemji. Co do języków nowożytnych i krajowych, to są albo obowiązkowe, albo względnie obowiązkowe, lub wreszcie nieobowiązkowe odpowiednio do lokalnych stosunków. Wszystkie rozporządzenia dotyczące nauki ustnej wejdą w życie z nowym rokiem szkolnym, dotyczące zaś wypracowań pisemnych zostaną natychmiast zaprowadzone.

Z innych zaborów.

Nowa ustawa antypolska wymierzona przeciwko parcelacji polskiej na „kresach wschodnich", która miała być złożoną sejmowi pruskiemu już podczas ubiegłej sesji, nie będzie tymczasem jeszcze wniesiona do laski marszałka sejmu, chociaż projekt jest zupełnie wypracowany. Rząd bowiem powziął zamiar przedłożenia wniosku, dotyczącego parcelacji dla wszystkich prowincji. Według tego projektu w każdym wypadku, nawet wtedy, gdy nie chodzi o wznoszenie budynków na parceli, trzeba będzie pozwolenia ze strony naczelnego prezesa prowincji i to także przy wsiach, które już częściowo rozparcelowano. Jak bądź projekt ten przedstawiać się będzie, położy niezawodnie kres i tak już dziś wielce utrudnionej parcelacji polskiej, która znaczne przybrała rozmiary i dała niejednemu polskiemu robotnikowi, wzbogaconemu w Westfalji lub Nadrenji, sposobność do nabycia szmatu ojczystej ziemi.

Ofiary powodzi w Królestwie. Według oparteg na raportach rządowych wykazu strat, jakie ponieśli mieszkańcy zalanych niedawno okolic, powódź dotknęła 14.319 mieszkańców w 41 miejscowościach, położonych w 5 okręgach gminnych. W okręgu Świerże zalanych zostało 8 miejscowości, 2.412 mieszkańców. W okr. Kozienice 7 miejscowości, 1.497 mieszkańców. W okr. Brześnica 4 miejscowości, 2.294 mieszkańców. W okr. Sieciechów 15 miejscowości, 5.037 mieszkańców. W okr. Sarnów 4 miejscowości, 2.703 mieszkańców. W okr. Góra Puławska 1 miejscowość, 374 mieszkańców. W ludziach jest tylko 1 ofiara; zginął 28-letni włościanin we wsi Borki. W inwentarzu żywym powodzianie stracili: 18 koni, 32 krowy, 49 świń, 6 cieląt i 14 prosiąt. Dodać do tego trzeba poniszczony dobytek. Nieszczęśliwym zagraża głód i nędza, a dotychczas nikt jeszcze nie przyszedł im z doraźną pomocą.

Aresztowanie aktorów polskich. 31 marca i 1 kwietnia trupa artystów wileńskich, pod przewodnictwem pp. Borawskiego i Strycharskiego, dawała w Kownie „Przywódcę" Krzywoszewskiego i „Wesele" Wyspiańskiego. Po ukończeniu drugiego przedstawienia, kiedy artyści wrócili do garderoby, zjawiła się tam policja, oświadczając, iż artyści są aresztowani za śpiew rewolucyjny podczas scen mitingowych w „Przywódcy". Tłomaczenie się, że ani w Wilnie, ani w Mińsku policja w tej samej sztuce nic występnego nie widziała, odniosło skutek o tyle, że aresztowano tylko p. Strycharskiego, jako administratora, innych zaś artystów uwolniono. Nazajutrz trupa odjechała do Wilna, z wyjątkiem pp. Borawskiego i Dybizbańskiego, którzy zostali, aby wyjaśnić nieporozumienie i tem samem uwolnić zaaresztowanego kolegę. Jednakże starania ich nie zostały uwzględnione przez prokuratora, przeciwnie podczas tych wyjaśnień aresztowano jeszcze p. Borawskiego, jako reżysera trupy. Pozostały na wolności p. Dybizbański robi usilne starania, ażeby wyjaśnić to nadzwyczajne nieporozumienie. Aresztowanie nastąpiło w związku z wystawieniem „Przywódcy", podczas którego przedstawienia za sceną rozlega się pieśń rewolucyjna („Czerwony sztandar"). Władze nie pozwalają śpiewać słów, jeno melodję. Tym razem za sceną podobno dały się słyszeć pierwsze cztery słowa pieśni i to niedopatrzenie sprowadziło przykre dla kierowników zespołu następstwa. Policja tego wieczoru na przedstawieniu nie była obecną, dopiero następnego dnia funkcjonarjusz oddziału „ochrany" zawiadomił władze; na skutek tego nastąpił rozkaz aresztowania p. Strycharskiego.

Wędrowne kursy dla włościan. Z inicjatywy Tow. rolniczego w Kownie urządzono dla włościan wędrowne kursy rolnicze w trzech powiatach: rosieńskim, telszewskim i poniewieskim. W każdej miejscowości trwały wykłady 2 dni, na nich omawiano hodowlę bydła i przemysł mleczarski, przyczem, ilustrowano każdy wykład demonstracjami. Przeciętna liczba włościan, uczęszczających na wykłady dochodziła do 200.

Nowy sposób porady prawnej zorganizowała redakcja „Życia Robotniczego" w Warszawie, który polega na tem, iż uproszeni adwokaci przysięgli biorą za poradę od robotników tylko 30 kop.; jeżeli sprawa tyczy się sporu z fabryką, to adwokata płaci związek; jeżeli zaś jest to sprawa osobista, to koszta ponosi sam interesowany. Jeżeli sprawa przychodzi do sądu, wtedy adwokat bierze 10, 8 i 5% od sumy spornej.

Nowe funkcje gubernatorów. Gubernator mohylewski, występując w roli pasterza dusz swoich podwładnych, wydał następujące rozporządzenie:

„Z powodu bliskiego już zakończenia postu, uważam za konieczne przypomnieć podwładnym swoim o obowiązku świętym każdego chrześcijanina, w te wielkie dni uczynić akt skruchy przed obliczem Boga i przyjąć przenajśw. Sakrament. Zalecam naczelnikom znajdujących się pod moją zwierzchnością urzędów przypomnieć o tem swoim podwładnym".

Coś tak, jak nasza rada szkolna i rekolekcje ks. Bratkowskiego.

Człowiek czy zwierzę? Zaaresztowano strażnika Sawukina, za zgwałcenie dziewięcio-letniej córki robotnika, Antoniny Kapy. Zgwałcone dziecko ciężko zachorowało.

Handel żywym towarem.

Towarzystwo kultury polskiej w Warszawie poświęciło jeden ze swych często urządzanych, wieczorów dyskusyjnych sprawie handlu z żywym towarem. Dyskusję zagaił znany publicysta polski Aleksander Świętochowski. Zaznaczył on w swojem przemówieniu, że do nowego kodeksu karnego w państwie rosyjskiem mają być wprowadzone 4 nowe paragrafy, karzące za handel żywym towarem. Komisja kodyfikacyjna zwróciła się do różnych instytucji i towarzystw o wyrażenie swoich zapatrywań pod tym względem.

Między innemi zwrócono się do Tow. kultury polskiej, którego zarząd przedyskutował na zebraniach tę sprawę i przyszedł do pewnych wniosków, które na tym wieczorze dyskusyjnym przedłożył ogólnemu zebraniu członków w formie następujących 3 pytań: 1) Czy prawo powinno zabezpieczać kobietę od uwodzeń i handlu? 2) czy powinna być oznaczona granica opieki prawnej w tym względzie nad kobietami; 3) czy domy nierządu mogą być tolerowane?

Co do pierwszego pytania były zdania, że opieka specjalnie nad kobietami sprzeciwia się idei równouprawnienia; co do drugiego, że opieka prawna pod względem nadużywania niewiedzy kobiet w tym kierunku i wyzyskiwania jej płci, powinna być nieograniczoną. Na trzecie pytanie wszyscy przemawiający odpowiedzieli przecząco i domagali się energicznego protestu przeciw istnieniu domów rozpusty.

Niektórzy, jak dr Kraushar, słusznie dowodzili, że tylko dobrodziejstwo kultury ogólnej położy kres domom nierządu i handlowi żywym towarem. W zachodniej Europie oddawna istnieją odpowiednie karzące paragrafy, a mimo to handel żywym towarem uprawiany jest tam na wysoką skalę.

Nieudały debiut.

Młodociany detektyw Walter Metz, zgłosił się w Berlinie do policji z prośbą o posadę ajenta policyjnego. — Zapalonemu młodzieńcowi jeden z komisarzy udzielił rady, aby najprzód na własną rękę przedsięwziął jakieś odkrycie, poczem łatwiej będzie mógł uzyskać posadę. Metz udał się do kawiarni „Westminster", do której uczęszcza różnego rodzaju zbierania szumowin społeczeństwa. Tam podsłuchał rozmowę dwóch kobiet z półświatka, z której się dowiedział, że pewien lekarz, Fr. z Charlottenburga, zajmuje się spędzaniem płodu. Nie wiele się namyślając, napisał natychmiast list do owego lekarza z pogróżkami i żądaniem 6.000 marek, jako cenę za przemilczenie. Ale na poczcie, gdzie Metz miał odbierać pieniądze, przychwycono ptaszka. Debiut się nie powiódł. Zamiast tryumfu odbyła się rozprawa sądowa o wymuszenie: Metz tłomaczył się, że chciał tylko udać wymuszenie, aby dojść w posiadanie materjału dowodowego, a pieniądze byłby niezawodnie zwrócił policji. Na tej podstawie go uwolniono, a zasądzono tylko o obrazę dra Fr. na dwa miesiące więzienia.

Zapalony detektyw będzie miał czas obmyśleć nowe, może lepsze sztuczki policyjne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 39)

— Sądzę, Beltonie, że nasz plan udał się wspaniale — rzekł Carne, gdy trumnę wniesiono na pokład okrętu.

— Skoro tylko odpłyniemy z portu, zdejmiemy wieko i wyniesiemy tego starego. Wprawdzie ma wspaniałe łóżeczko, ale obawiam się, aby się nie przeniósł do wieczności, gdyż otworki w trumnie są za małe.

W kilka godzin później odzyskał gość Carnego świadomość, ale zamknięto go w kajucie. Tymczasem parowiec zatrzymał się w jakimś małym porcie, który od Southampton był około 40 mil morskich odległy. Tu wysiadło dwóch panów na ląd, ażeby jak najprędzej nocnym pociągiem pospiesznym dostać się do Londynu.

Nazajutrz popołudniu parostatek odpłynął z portu, a kiedy już był na pełnem morzu, kazał Carne przywołać do siebie kapitana okrętu.

— Jak się zachowywał jeniec podczas naszej nieobecności? — zapytał Carne. — Czy nie wyprawiał jakich awantur?

— Zupełnie był spokojny — odrzekł kapitan.

— Widocznie choroba morska wpłynęła tak uspokajająco na niego, gdyż nie tknął nawet śniadania ani obiadu. Wypił tylko butelkę szampana, gdyż był bardzo spragniony.

— No, choroba morska mu nie zaszkodzi. Będzie miał lepszy apetyt, jak się na ląd dostanie — rzekł Carne.

— Czas jego cierpień skończył się już, a skoro tylko wieczór zapadnie, uwolnimy go. Proszę mnie tylko zawiadomić, kiedy będziemy przy wybrzeżu.

— Owszem, panie! będę pamiętał — rzekł kapitan i udał się na pokład.

Około godziny dziesiątej wieczorem przebrał się Carne znowu za duchownego, odemknął drzwi i wszedł do kajuty więźnia.

— Niezawodnie będzie pan wdzięczny, jeżeli mu zwiastuję miłą nowinę, że jesteś wolny. Proszę więc wstać i ubrać się, gdyż za dwadzieścia minut musisz pan opuścić ten okręt.

Nieszczęśliwy lord ucieszył się bardzo, że wydostanie się z rąk bandytów. Mimo zmęczenia uczuł się nagle zdrów, wyskoczył z budki i co prędzej się ubierał. Przez cały czas siedział Carne w kajucie i przyglądał się lordowi z pewnem zadowoleniem. Gdy lord był już gotów, zapukał do drzwi kapitan, poczem biedny więzień dostał się do małej łodzi, którą przygotowano w pobliżu okrętu.

Carne i Belton stali na pokładzie, aby pożegnać lorda.

— Do widzenia lordzie! — zawołał Carne, gdy łódka odbiła.

— Niezawodnie będziesz pan długo pamiętał tę małą podróż i zapewne z przyjemnością będziesz ją wspominał. Proszę nie zapomnieć o mnie jako o członku komitetu towarzystwa dobroczynności i powiedzieć innym panom, że pewna osoba jest im bardzo wdzięczna za wszelkie trudy.

Po tych słowach zauważyli, jak lord skakał i pienił się ze złości, zaciskał pięści i groził, aż wreszcie znikł gdzież daleko w ciemnościach nocy.

Potem zwrócił się Carne do Beltona:

— A więc załatwiliśmy się już z Laverstockiem — rzekł Carne — a temsamem i z tą miłą sumką, która była przeznaczona dla biednych mieszkańców wysp kanaryjskich... Ale teraz musimy wracać do Londynu, gdyż wcześnie rano muszę znowu wystąpić jako Carne.

Nazajutrz wstał Carne nieco później z łóżka, gdyż czuł się zmęczonym. Gdy zadzwonił, zjawił się Belton i przyniósł mu poranne dzienniki. Skoro Carne wziął do ręki pierwszy dziennik, zauważył całą szpaltę wypełnioną tłustym drukiem, z następującym napisem:

Niezwykłe łajdactwo!
Markiz Laverstock uprowadzony!

Cała suma zebrana dla nędzarzy z wysp kanaryjskich skradziona!

— Ogromnie interesująca sprawa! — śmiał się Carne, gdy przerzucał karty dziennika. — Ponieważ i ja coś wiem o tem łotrostwie, dlatego bardzo interesuje mnie to, co dzienniki piszą o tej całej historji.

Wiadomość dzienników była następująca:

„Z pomiędzy najbardziej wyrafinowanych oszustw, kradzieży i włamań, o jakich donosiliśmy w czasie jubileuszowych uroczystości, wprost niebywałem łajdactwem jest następująca historja.

Jak wszyscy wiedzą, zawiązał się komitet, celem zbierania składek dla ludzi, którzy wskutek trzęsienia ziemi zostali pozbawieni dachu i chleba. (D. c. n.).

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGJA.

✝

Katarzyna Lohner

przeżywszy lat 40, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 5 kwietnia 1909 r.

W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych oraz pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we środę dnia 7 bm. o godzinie 4 po południu z „Collegium medicum" przy ulicy Grzegórzeckiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

✝

Stanisław z Żelanki
ŻELEŃSKI
właściciel dóbr ziemskich

urodzony w Grodkowicach dnia 16 październtka 1835 r., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 5 kwietnia 1909 r.

Zwłoki przewiezione zostaną do grobu rodzinnego w Brzeziu.

Eksportacja z domu żałoby L. 5 przy ulicy Brackiej do mostu podórskiego nastąpi we czwartek dnia 8 bm. o godz. 10 rano.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.